

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

KAROLINA VYSATA: Nazywam się Karolina Vyšata, jestem historyczką sztuki, animatorką kultury i mamą trójki dziewczynek.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Spotykamy się po to żeby porozmawiać o tym w jaki sposób zwiedzać z dzieckiem wystawy, bo od pewnego czasu dzieci w galerii sztuki nikogo nie dziwią, są stałymi gośćmi wernisaży. Nie zawsze tak było. Wydaje mi się, że rodzice często zastanawiają się nad tym czy jest jakiś określony wiek, w którym już warto dzieci na wystawy zabierać. Wiek w którym one będą mogły faktycznie coś z takiej wystawy wynieść. Czy po prostu nie powinniśmy zwracać uwagi na wiek dziecka, tylko przychodzić z nim do galerii jak najczęściej?**

KAROLINA VYSATA: To jest właściwie pytanie, które dotyczy tego po co przychodzimy z dzieckiem na wystawę. Jakie są nasze oczekiwania względem danej wystawy i gdzie widzimy przestrzeń gdzie to dziecko może się odnaleźć. W zależności od tego co byśmy chcieli, jak traktujemy to dziecko, nasze dziecko na ekspozycji, tak naprawdę ten wiek właśnie tutaj jest płynny. Z mojego doświadczenia wynika, że tak naprawdę w każdym wieku dzieci mogą przychodzić na wystawy. Można je przynosić, mogą one po prostu być z rodzicami i właśnie wykorzystać ten czas na bycie ze sobą. Natomiast jeżeli myślimy o takiej bardziej świadomej percepcji wystawy, musimy też sobie zdać sprawę z tego, że dzieci do pewnego wieku nie widzą wystawy jako całości. Nie mają szans jak gdyby wystawy nazwijmy to “dla dorosłych” ogarnąć w sposób narracyjny tak jak robią to osoby dorosłe. Natomiast są elementy w każdej wystawie, które w pewien sposób dzieci fascynują, dodają różnych ciekawych inspiracji. Nie mniej, no właśnie - czego oczekujemy. Czy chcemy żeby oni obcowali ze sztuką, czy chcemy pobudzać ich wrażliwość, czy chcemy pobudzać je twórczo, czy po prostu chcemy z nimi spędzić czas. Jeżeli to ostatnie, to w każdym wieku.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A jeżeli pierwsze to czy powinniśmy zabierać dzieci tylko na wystawy dedykowane właśnie dzieciom?**

KAROLINA VYSATA: Absolutnie nie. Nie każda wystawa jest dla dziecka i to jest decyzja rodzica, czy opiekuna, który zna jak gdyby możliwości swojego dziecka, jego zainteresowania, wie jakie rzeczy są już dla niego dostępne, a do których jeszcze nie jest gotowe. Podejmując decyzję o wyborze wystawy tym przede wszystkim powinniśmy się kierować, taką analizą potrzeb naszego dziecka. Kiedy jakby to określiliśmy no to ważnym takim aspektem na “wystawie dla dorosłych” nazwijmy to, kiedy przychodzimy na nią z dzieckiem jest to żeby się nie zmęczyć, zarówno żebyśmy my się nie zmęczyli, jak i nie zmęczył się nasz mały towarzysz że tak powiem. I tutaj te zasady są właściwie takie same dla osoby dorosłej, jak i dla dziecka to jest kwestia uniknięcia tak zwanego zmęczenia muzealnego, czyli nie przegięcie z ilością

bodźców, których doświadczamy. Mamy tendencje jako osoby dorosłe, że idąc na wystawę chcemy zobaczyć ją całą od samego początku do samego końca. I czasami sami bardzo mało z niej wynosimy jeżeli staramy się wchłonąć wszystko. Są wystawy, których po prostu fizycznie nie da się zobaczyć w czasie jednej wizyty. W przypadku dzieci to wygląda w ten sposób, że tym bardziej trzeba jakby wybrać dosłownie parę obiektów z którymi można popracować, z którymi można się spotkać, których można doświadczyć, żeby po prostu nie przesadzić, żeby ten czas nie był zbyt długi.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale to też często wynika z tego, że wystawy zwiedzamy przy okazji po prostu odwiedzając jakieś miasto. Niekoniecznie mamy w najbliższej przyszłości kolejną, żeby odwiedzić wystawę po raz drugi. I jak sobie poradzić z tym poczuciem straty, że przyjechaliśmy, chcemy coś zobaczyć, a tutaj jednak okazuje się, że nie uda nam się i to niekoniecznie z winy samych dzieci, ale również my się męczymy?

KAROLINA VYSATA: Tutaj dochodzimy do kwestii tego, po raz kolejny, czego oczekujemy, bo jeżeli oczekujemy tego, że mamy odhaczony w notesiku kolejne muzeum no to to nie z dziećmi. A też my sami się umęczymy zaliczając, że tak powiem, kolejne obiekty. Moim zdaniem wydaje się słuszne podejście takie żeby właśnie ograniczyć tą liczbę miejsc, ale żeby te wybrane miejsca były bardzo dobrze kojarzone. A nie będziemy ich dobrze kojarzyć, ani nasze dzieci nie będą ich dobrze kojarzyć jeżeli będą zmęczone, zmuszane do tego żeby kolejną rzecz zobaczyć. Oni nie wrócą do tych miejsc. Będą pamiętali: "o matko, tutaj już się tarzałem po ziemi" albo "pamiętam już jak amma mnie ciągnęła za rękę", prawda.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Takie wspomnienia z wycieczek szkolnych.

KAROLINA VYSATA: No więc właśnie. Każdy z nas je trochę ma.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I żeby zapobiec powstawaniu takich wspomnień u naszych dzieci warto do wyjścia na wystawę przygotować się wcześniej i przygotować też wcześniej dziecko, rozmawiając o tym co będzie mogło zobaczyć. Co możemy zrobić w domu, żeby zainteresować nasze dzieci wystawą, wtedy kiedy już będziemy ją oglądać?

KAROLINA VYSATA: Warto, żeby rodzice przede wszystkim, czy opiekunowie, sami czuli się komfortowo w takiej sytuacji. Z jednej strony mówimy o przygotowaniu dziecka, ale tak naprawdę każdemu z nas czasami, szczególnie w przypadku wystaw sztuki współczesnej, przyda się wcześniej przeczytać tekst kuratorski czy chociażby tekst prasowy, który znajduje się na stronie. Teraz większość instytucji dysponuje różnym materiałem instrukcyjnym, który pozwala zapoznać się z tym co jest na wystawie. To też pozwoli nam dowiedzieć się w którą część wystawy na przykład z dzieckiem nie wchodzić, ponieważ są tam rzeczy, nie wiem, związane z przemocą

czy problematyka, która jeszcze dla tych dzieci jest niedostępna z różnych względów, więc warto jak gdyby sobie pooglądać samemu, żeby mieć taki komfort i poczucie bezpieczeństwa, że my wiemy co tam będzie sami. I dopiero potem na zasadzie jakiejś rozmowy, jakiejś opowieści, trochę przybliżyć czego dzieci mogą się spodziewać. To z takiej kwestii narracji samej wystawy. Natomiast jeżeli chodzi o samo wyjście do muzeum, szalenie ważne jest też zwrócenie uwagi dzieciom na to, że muzeum jest to bardzo specyficzne miejsce, że to nie jest ani szkoła, ani dom, ani plac zabaw. To jest jakaś taka odrębna przestrzeń o konkretnej funkcji, tak ja mówię teraz nie tak jak do dziecka, ale ogólnie. [ŚMIECH] Nie mniej jak gdyby wskazać to, że jest to przestrzeń, w której pojawiają się dzieła sztuki. Tutaj można fajnie poprowadzić rozmowę w kierunku co to jest w ogóle dzieło sztuki, jakie ono ma cechy, co to może być, kto to jest artysta. Istotne jest to, żeby też wskazać na pewne zasady, które w tej przestrzeni panują, ponieważ najgorsze co można zrobić idąc z dzieckiem na wystawę to fundować mu godzinne mówienie “nie dotykaj”, “nie ruszaj”, “odejdź”, “zostaw”, “nie biegaj”. I żeby uniknąć takiej sytuacji wydaje się wskazane, żeby właśnie opowiedzieć dlaczego na przykład dzieła sztuki nie można dotykać, dlaczego niektóre obiekty po prostu są na tyle cenne, że każdy dotyk spowodowałby ich uszkodzenie i powiedzmy za tysiąc lat już nikt by ich nie mógł zobaczyć, co by było straszną stratą. No więc takie wspólne rozmowy, wypracowanie pewnych zasad, które panują w muzeum, to też spowoduje to, że oni będą wiedzieli, będziemy wiedzieć gdzie idziemy i po co. Żeby przygotować taki dobry grunt.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale nawet najlepiej przygotowanej rodzinie może się zdarzyć, że już na samej wystawie dzieci będą mniej zainteresowane tym co można na niej obejrzeć, bardziej bieganiem po dużych przestrzeniach, które zachęcają wręcz do tego, żeby trochę szybciej się po nich przemieszczać. I nawet jak będą wiedziały, że nie wolno to wydaje mi się, że taki wyskok może się niejednemu dziecku zdarzyć. Co w takiej sytuacji, czy w ogóle zrezygnować wtedy ze zwiedzania wystawy i spróbować przyjść kiedy indziej, czy jednak na miejscu próbować przekonywać dziecko do tego, że to co wisi na ścianie też jest warte jego uwagi?

KAROLINA VYSATA: Raz mi się zdarzyło wychodzić z wystawy z moimi dziećmi w różnym wieku. Czy to była moja córka ośmioletnia, czy trzyletnia z różnych przyczyn, nie tylko biegania. Wydaje mi się, że warto odpuszczać, że nic na siłę. Jeżeli mamy sytuację gdzie ktoś no nie jest w stanie się pohamować i na przykład wcześniej był u babci i zjadł trzy budynie z cukrem, no to nic dziwnego, że go nosi tak. I jakby no odpuśćmy, wyjdźmy, znajdziemy jakąś inną przestrzeń, jakiś inny dzień na wizytę, gdzie znajdziemy się razem. Natomiast jeżeli jest to sytuacja taka, że wydaje nam się, że jakkolwiek możemy zapanować i wzbudzić zainteresowanie dzieci, bo to też jest poczucie rodziców. Na ile my czujemy się tak naprawdę dobrze. I to nie jest coś takiego, że nam na siłę zależy, tylko my czujemy jak gdyby możliwość pracy. Jest taki rodzaj odczucia, że wiemy, że taka przestrzeń do rozmowy jest. Wtedy właśnie warto się skupić na jednej, ewentualnie dwóch pracach i znaleźć coś super nietypowego,

super interesującego i wtedy od tej jednej pracy można przejść do kolejnych poszukując różnych ciekawych aspektów. Jest taka publikacja Davida Perkinsa "Inteligentne oko", która ukazuje właśnie takie ważne zachowania i też wskazuje na ważne pytania, które warto sobie stawiać kształtując przez oko inteligencję dzieci czy nawet też dorosłych. Ja też wychodzę z takiego założenia, że warto dzieciom pokazywać doświadczalnie jak patrzeć na dzieło sztuki, czyli jeżeli oni widzą, że my staniemy i patrzymy i jest cicho i jesteśmy z tego zadowoleni, to one też spróbują wcześniej czy później. Należy próbować uważam, żeby się nie poddawać. A w muzeach są fantastyczne przestrzenie do biegania i nie zawsze są to przestrzenie, w których są dzieła sztuki i warto te przestrzenie eksplorować przed wejściem na ekspozycję. Doskonałym przykładem jest Muzeum Narodowe we Wrocławiu, które ma fantastyczny dzieciniec, na którym można przed wejściem na wystawę się stosownie wyszaleć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Dobrym pomysłem jest też zabranie aparatu fotograficznego.**

KAROLINA VYSATA: Tak, to jest bardzo dobry pomysł z wielu względów. Pierwszy aspekt to jest kwestia właśnie o czym pani mówiła, czyli takiego zatrzymania dzieci i skoncentrowania ich uwagi. I właśnie, niekoniecznie na dziełach sztuki, ale w ogóle, jak gdyby zatrzymania i takiego ćwiczenia uważności, kadrowania rzeczywistości, a z drugiej strony to jest też ciekawe pod kątem tego co się wydarza po wyjściu z muzeum. To znaczy, kiedy z takim materiałem dokumentacyjnym wychodzimy, ponieważ z jednej strony mamy gotowy materiał do tego, żeby się przyjrzeć swoim dzieciom trochę od innej strony. Zobaczyć co one widziały na tej wystawie, jakie elementy ich zainteresowały i zastanowienie się dlaczego. Gdzie to jeszcze znajduje odbicie w różnych innych sferach ich aktywności. Nie wiem, jeżeli ktoś fotografuje cały czas planety, można łatwo się domyślić, że może warto by pogadać o astronomii, ten aspekt pociągnąć na przykład. Z drugiej strony jest to też taki materiał, który później jest strasznie ciekawą dokumentacją wspomnienia pewnego i takiej naszej relacji, bo za dwa, trzy lata my obejrzymy te zdjęcia i przypomnimy sobie: "a pamiętacie, jak byliśmy?" i to jest strasznie miłe myślę, żeby takie chwile właśnie nie tylko naszymi oczami, nie tylko naszym aparatem utrwalać, ale właśnie aparatem naszych dzieci, żeby one czuły tą moc sprawczą, że one też te wspomnienia zapisują, że one też kształtują pamięć naszej relacji.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Wydaje mi się, że rodzice też mogą się obawiać pytań dzieci na wystawie, bo nie oszukujmy się nie wszyscy są znawcami sztuki i czasami też przychodzą na wystawę po to, żeby się czegoś nowego dowiedzieć, a tutaj pojawiają się pytania na które nie znamy odpowiedzi. Czy to źle, że my nie znamy na nie odpowiedzi?**

KAROLINA VYSATA: No dzięki Bogu, że nie znamy na nie odpowiedzi. Ja myślę, że my w przypadku sztuki współczesnej nie możemy znać odpowiedzi i obyśmy jej nie

poznali. [ŚMIECH] Natomiast kluczowe jest to żebyśmy patrzyli jak nasze dzieci te pytania zadają i ta śmiałość z którą te dzieci jakby wychodzą z różnymi pytaniami. To są nasi nauczyciele. My tak samo możemy się pytać tych dzieł sztuki o różne rzeczy i ani rodzic, ani kurator, ani krytyk sztuki nam nie odpowie, tylko to dzieło sztuki. Dzieci mają świetną umiejętność zadawania pytań i same dzieła potrafią odpowiadać. Nie warto się ścigać z dziełem sztuki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A skoro już tutaj pojawił się w naszej rozmowie kurator. Kiedy się zdecydować na zwiedzanie indywidualne wystawy po prostu ze swoim dzieckiem, a kiedy pójść na oprowadzanie kuratorskie, albo na specjalne warsztaty rodzinne?

KAROLINA VYSATA: Ja nie spotkałam się w Polsce z oprowadzaniem kuratorskim, które by było dostosowane do dzieci. Na oprowadzenia kuratorskie owszem przychodzą rodzice z dziećmi i w moim na przykład przypadku nigdy takiego oprowadzania kuratorskiego do końca nie wysłuchałam, ponieważ kuratorzy opowiadają w swoim języku na temat wystawy, która jest ich dzieckiem, ale to już jest dziecko dorosłe. [ŚMIECH] No i ciężko wielu osobom, które kuratorują wystawy znaleźć taki uniwersalny, prosty język, który trafia do każdego odbiorcy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czasem oprowadzają też artyści, ale tutaj też bywa różnie z tym opowiadaniem.

KAROLINA VYSATA: Bywa różnie. Natomiast już lepiej jest z artystą, bo też artyści sami chętniej niż kuratorzy wchodzi w jakąś interakcję z dziećmi. Może jest to poziom podobnej wrażliwości, więc raczej odradzam oprowadzanie kuratorskie z dziećmi. Ewentualnie można samodzielnie iść żeby właśnie ten element przygotowania backgroundu w postaci tego oprowadzania sobie przyjąć. Natomiast jeżeli chodzi o warsztaty no to musimy zdecydować się czy chcemy żeby dziecko poszło na warsztaty dedykowane tylko dzieciom, czy wybieramy warsztaty rodzinne. I tutaj w przypadku warsztatów tylko i wyłącznie dla dzieci istnieje pewnego rodzaju niebezpieczeństwo, że dzieci zostają pozostawione, że rodzice zostawiają je na takich zajęciach, wychodzą, gdzieś tam ich poziom bezpieczeństwa się troszeczkę zmniejsza. Reakcje mogą być dwojakie. Z jednej strony może to być impuls do tego, żeby się zamknąć w sobie, ale też są dzieci, które właśnie bez rodziców są w stanie dużo więcej jak gdyby z siebie wykrzesać. Natomiast jeżeli chodzi o warsztaty rodzinne no to tutaj jest apel w pewien sposób do rodziców, żeby zadali sobie pytanie decydując się na warsztaty rodzinne - co to znaczy "współdziałanie", "współtworzenie"? Czy nie jest przypadkiem tak, że kiedy idziemy na warsztaty rodzinne to stajemy w konkurencji z innymi rodzicami, to jest pierwsza rzecz. Czy nie wyręczamy naszego dziecka? Myślę, że każdy indywidualnie musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Natomiast ja niejednokrotnie widziałam warsztaty rodzinne, w których to rodzice są głównymi uczestnikami, a dzieci podają na przykład nożyczki, co jest no słabe. Szczególnie, że też jest to taka przestrzeń współdziałania,

współtworzenia na której można się spotkać jeżeli puścimy trochę swoje oczekiwania, swoje granice i będziemy bardziej partnersko na siebie patrzeć, będziemy chcieli się czegoś dowiedzieć o naszym dziecku. Będziemy chcieli dowiedzieć się czegoś o nas samych, jeżeli przyjdziemy z takim podejściem to myślę, że będzie to lepszy skutek niż tworzenie wymyślnych dzieł sztuki za dziecko, inspirowanych powiedzmy wystawą. Oczywiście mówię o tej fazie tworzenia później.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A co zrobić w takiej sytuacji, kiedy my jako rodzice chcielibyśmy zabierać nasze dziecko na wystawę, chcielibyśmy żeby zwiedzało muzea, bo traktujemy to jako coś bardzo rozwijającego, albo próbujemy je zainteresować sztuką, a nasze dziecko niekoniecznie wyraża na to ochotę. Twierdzi, że woli zostać w domu i wcale żadna sztuka go nie interesuje. Czy jakoś spróbować podejść to dziecko, gdzieś tam na spacerze przypadkiem wciągnąć do tej galerii, czy jednak rozmawiać i czekać aż się zainteresuje samo z nadzieją, że w ogóle coś takiego się wydarzy?

KAROLINA VYSATA: Jedną zasadniczą tutaj kwestia, właściwie zasada porządkująca wiele spraw to jest to, że dzieci uczą się patrząc na swoich rodziców i na nauczycieli. Nie często na to co mówią, ale na to co robią. Sami powinniśmy jak najczęściej chodzić do galerii. Jeżeli zależy nam, żeby sztuka była w naszym domu to jest szalenie dużo aktualnie publikacji dla dzieci ale też nie tylko, żeby one były po prostu obecne. Warto pobudzać w sobie jakąś taką czujność na różnego rodzaju fazy rozwojowe dzieci, które są bardzo płynne, często się zmieniają. Dzieci są gotowe na różne aspekty w różnym momencie swojego życia. Warto za tym podążać i na pewno nie wyprzedzać. Co z tego, że nasze dziecko nie będzie pisało, nie wiem, w drugiej klasie? Może zacznie pisać w trzeciej. Tak samo no trudno, żeby jako pięcioletek nie chce iść na wystawę. Może zachce jak będzie miał dziewięć lat. Warto pokazywać i przypominać o tym, że taka możliwość istnieje.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie